

*Słowo Ojca Świętego Franciszka do pracowników Kongregacji do spraw Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego z okazji zebrania plenarnego 28.01.2017*

Drodzy bracia i siostry,

Jest dla mnie powodem do radości, że mogę przyjąć was dzisiaj, w czasie gdy jesteście zebrani na Sesji Plenarnej, aby podjąć refleksję na temat wierności i odejść. Pozdrawiam Kardynała Prefekta i dziękuję mu za skierowane słowa prezentacji; pozdrawiam was wszystkich wyrażając moje uznanie dla waszej pracy i posługi na rzecz życia konsekrowanego w Kościele.

Temat jaki wybraliście jest bardzo ważny. Możemy śmiało powiedzieć, że w obecnym momencie wierność została wystawiona na próbę; potwierdzają to statystyki, które badaliście. Stanęliśmy wobec „krwotoku”, który osłabia życie konsekrowane i życie całego Kościoła. Odejścia w życiu konsekrowanym martwią nas. To prawda, że niektórzy odchodzą w akcie uczciwości, bo rozpoznają, po poważnym rozeznaniu, że nigdy nie posiadali powołania; jednak u innych z biegiem czasu spada poczucie wierności, często w niewiele lat od profesji wieczystej. Co się stało?

Jak słusznie to podkreślacie, wiele jest czynników, które warunkują wierność w tym, co można nazwać zmianą epokową, a nie tylko epoką zmian, w której trudne okazuje się podejmowanie zobowiązań poważnych i definitywnych. Opowiadał mi jeden z biskupów, jakiś czas temu, że pewien dobry chłopak, po studiach uniwersyteckich, który pracował przy parafii, przyszedł do niego i powiedział: „*Chciałbym zostać księdzem, ale na dziesięć lat*”. Kultura tymczasowości (prowizoryczności).

Pierwszym czynnikiem, który nie pomaga wytrwać w wierności jest kontekst społeczno – kulturalny w którym się poruszamy. Żyjemy zanurzeni w tak zwanej kulturze fragmentacji, prowizoryczności, która może prowadzić do życia „*à la carte*” czyli „*według zachcianek*” i prowadzić do zniewolenia modnymi prądami. Ta kultura wzbudza potrzebę, żeby mieć zawsze „*boczne drzwi*” otwarte na inne możliwości, podsyca konsumizm i zapomina o pięknie życia prostego i surowego, prowokując często wielką pustkę egzystencjalną. Rozpowszechnił się także silny relatywizm praktyczny, według którego wszystko jest oceniane w perspektywie samorealizacji, często zupełnie obcej wartościom Ewangelicznym. Żyjemy w społeczeństwie, w którym reguły ekonomiczne zastępują reguły moralne, określają prawa i ustanawiają własne systemy odniesienia, narażając na stratę wartości życiowe; jest to społeczeństwo, w którym dyktatura pieniądza i zysku broni wizji egzystencjalnej, w której ten, kto nie zarabia jest odrzucany. W tej sytuacji, jest jasne, że najpierw trzeba pozwolić sobie zewangelizować, żeby potem móc angażować się ewangelizację.

Do tego czynnika kontekstu społeczno-kulturalnego musimy dodać inne. Jednym z nich jest świat młodzieżowy, świat bardzo złożony, równocześnie bogaty jak i nieufny. Nie negatywny, ale złożony, tak, bogaty i nieufny. Nie brakuje młodych bardzo wspaniałomyślnych, solidarnych i zaangażowanych na poziomie religijnym i społecznym; są młodzi, którzy szukają prawdziwego życia duchowego, młodzi, którzy czują głód czegoś innego niż to, co oferuje świat. Są wspaniali młodzi ludzie i nie jest ich mało. Jednak także wśród młodzieży jest wiele ofiar logiki światowości, którą można streścić w ten sposób: szukanie za wszelką cenę sukcesu, łatwego pieniądza i łatwej przyjemności. Ta logika uwodzi (demoralizuje) także wielu młodych. Naszym zadaniem nie może być nic innego, jak tylko stanąć obok nich, aby zarazić

ich radością Ewangelii i przynależności do Chrystusa. Ta kultura musi być ewangelizowana, jeśli nie chcemy, żeby młodzi nam poginęli.

Trzeci czynnik warunkujący pochodzi z wewnątrz samego życia konsekrowanego, gdzie obok wielkiej świętości – jest dużo świętości w życiu konsekrowanym! – nie brakuje sytuacji anty-świadcstwa, które sprawiają, że wierność bywa trudna. Takimi sytuacjami, między innymi, są: rutyna, zmęczenie, ciężar zarządzania strukturami, wewnętrzne podziały, dążenie do władzy – ludzie „*wdrapujący się*” -, kierowanie na sposób światowy instytucjami, wysługiwanie się władzy, która niekiedy bywa autorytaryzmem a czasami jest to „*przyzwalanie na wszystko*”. Jeśli życie konsekrowane chce ocalić swoją misję profetyczną i swój pociągający charakter, pozostając nadal szkołą wierności dla bliskich i dalekich (cfr Ef 2,17), musi zachować świeżość i nowość centralizacji Jezusa, atrakcyjność duchowości i siłę misji, pokazywać piękno kroczenia za Chrystusem i promieniowania nadzieją i radością. Nadzieją i radością. To pozwala nam widzieć jaki jest stan wspólnoty, co tam jest w środku. Czy jest nadzieja, jest radość? W porządku. Ale kiedy ginie nadzieja i nie ma radości, sprawa jest brzydka.

Aspektem, o który bardzo trzeba się zatroszczyć w sposób szczególnie jest braterskie życie we wspólnocie. Jest ono karmione modlitwą wspólnotową, przez modlitewne czytanie Słowa, przez aktywne uczestnictwo w sakramentach Eucharystii i Pojednania, przez braterski dialog i szczerą komunikację pomiędzy członkami wspólnoty, przez braterskie upomnienie, przez miłosierdzie w stosunku do braci lub sióstr, którzy grzeszą, przez rozdzielanie odpowiedzialności. Wszystko to, połączone ze świadectwem wymownego prostego życia obok ubogich i pozwalającego podejmować misję preferencji wobec peryferii egzystencjalnych. Od odnowy życia braterskiego we wspólnocie bardzo zależy rezultat duszpasterstwa powołaniowego, żeby móc powiedzieć „*chodźcie, a zobaczcie*” (cfr Gv 1,39) i wytrwałość braci i sióstr młodszych i starszych. Ponieważ kiedy brat lub siostra nie znajdują oparcia w swoim życiu konsekrowanym wewnątrz wspólnoty, pójdą go szukać na zewnątrz, ze wszystkimi konsekwencjami jakie to z sobą niesie (cfr *La vita fraterna in comunità*, 2 febbraio 1994, 32).

Powołanie, tak jak sama wiara, jest skarbem, który nosimy w glinianych naczyniach (cfr 2 Cor 4,7); dlatego musimy go strzec, jak strzeże się rzeczy najcenniejszych, aby nikt nam tego skarbu nie ukradł, żeby on nie utracił z upływem czasu swojego piękna. Taka troska jest przede wszystkim zadaniem każdego z nas, którzy jesteśmy powołani do naśladowania Chrystusa z bliska, przez wiarę, nadzieję i miłość, ożywiane codziennie w modlitwie i umacniane przez formację teologiczną i duchową, która broni przed modami i przed efemeryczną kulturą i pozwala kroczyć mocnymi w wierze. Na tym fundamencie możliwe jest praktykowanie rad ewangelicznych i posiadać te same uczucia co Chrystus (cfr Fil 2,5). Powołanie jest darem, który otrzymaliśmy od Pana, który na nas skierował swoje spojrzenie i nas umiłował (cfr Mc 10,21) wzywając do naśladowania Go w życiu konsekrowanym, i istnieje równocześnie odpowiedzialność tego, kto ten dar otrzymał. Z łaską Pana Jezusa każdy z nas powołany jest do podjęcia odpowiedzialności w pierwszej osobie za zadanie własnego wzrostu ludzkiego, duchowego i intelektualnego, a równocześnie podtrzymywania żywego ognia powołania. To zakłada, że ze swej strony mamy utkwione spojrzenie na Panu, starając się stale z uwagą kroczyć według logiki Ewangelii i nie popadać w kryteria światowości. Wiele razy zdarza się, że wielkie niewierności mają początek w małych odchyleniach i nieuwagach. Także w tym wypadku aktualna jest dla nas zachęta św. Pawła: „*Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu*” (Rm 13,11).

Mówiąc o wierności i odejściach, musimy przyznać ważną rolę towarzyszeniu duchowemu. I to właśnie chciałbym podkreślić. Konieczne jest, aby życie konsekrowane inwestowało w przygotowanie wykwalifikowanych osób towarzyszących duchowo, podejmujących tę posługę. I powiadam życiu konsekrowanemu, ponieważ charyzmat towarzyszenia duchowego, nazywany kierownictwem duchowym, jest charyzmatem „świeckim”. Także kapłani go posiadają; ale jest on „świeckim”. Ileż razy spotykałem siostry, które mi mówiły: „*Ojcie, czy zna ojciec jakiegoś kapłana, który mógłby się podjąć kierownictwa?*” – „*Ale powiedz mi, w twojej wspólnotce nie ma mądrej siostry, Bożej kobiety?*” – „*Tak, jest taka staruszka, ale...*” – „*Idź do niej!*” Wy same zatroszczcie się o członków waszego Zgromadzenia. Już podczas poprzedniego Zebrania Plenarnego przedstawialiście taką potrzebę, jak wynika także z ostatniego waszego dokumentu *Nowe wino do nowych bukłaków (Per vino nuovo otri nuovi)* (cfr nn. 14-16). Nigdy za wiele nacisku na tę konieczność. Ciężko jest wytrwać w wierności idąc samemu, albo idąc pod kierunkiem braci i sióstr, którzy niezdolni są słuchać uważnie i cierpliwie, albo którzy nie mają odpowiedniego doświadczenia życia konsekrowanego. Potrzebujemy braci i sióstr specjalistów w Bożych drogach, aby moc czynić to, co czynił Jezus z uczniami w Emaus: towarzyszyć im w drodze życia i w chwilach dezorientacji i zapalać w nich na nowo wiarę i nadzieję za pomocą Słowa i Eucharystii (cfr Lc 24,13-35). To jest delikatne i zobowiązujące zadanie towarzyszenia w życiu duchowym. Nie mało powołań gubi się z powodu braku odpowiednich towarzyszy duchowych. My wszyscy konsekrowani, młodzi i starsi, potrzebujemy odpowiedniej pomocy w sprawach ludzkich, duchowych i powołaniowych, jakie przeżywamy. Musimy jednak unikać takiej formy towarzyszenia, która powodowałaby uzależnianie. To jest ważne: towarzyszenie duchowe nie może powodować uzależnienia. Unikając takich form towarzyszenia, które stwarzałyby uzależnienie, które by chroniło, kontrolowało albo czyniło infantylnymi, nie możemy ograniczać się do kroczenia samemu, potrzebujemy bliskiego towarzyszenia, częstego i w pełni dojrzałego. Wszystko to będzie służyło zapewnieniu nieustannego rozeznania, które będzie prowadziło do odkrywania woli Bożej, do szukania we wszystkim tego, co bardziej podoba się Panu, jak powiedziała św. Ignacy, albo – mówiąc słowami św. Franciszka z Asyżu – by „*chcieć zawsze tego, co Jemu się podoba*” (cfr FF 233). Rozeznawanie domaga się, ze strony tego kto towarzyszy i osoby poddającej się towarzyszeniu, subtelnej wrażliwości duchowej, stawania wobec siebie samego i wobec drugiego „*sine proprio*”, z całkowitym *distacco* (dystansem) od uprzedzeń i interesów osobistych i grupowych. Co więcej trzeba przypomnieć, że w rozeznawaniu nie chodzi tylko o wybór między dobrem a złem, ale między dobrym i lepszym, pomiędzy tym, co jest dobre i prowadzi do identyfikacji z Chrystusem. Mógłbym dalej kontynuować, ale skończymy w tym miejscu.

Drodzy bracia i siostry, jeszcze raz wam dziękuję i przyzywam nad wami i waszą posługą jako członków i współpracowników Kongregacji ds. Instytutów życia konsekrowanego i Stowarzyszeń życia apostołskiego nieustannej asystencji Ducha Świętego, z serca wam błogosławiąc. Dziękuję.

*Thum. O. Piotr Andrukiewicz CSsR*